Zakochana w Tobie

Przypadki sióstr Bradford

Becky Wade

Tytuł oryginału:
Falling for You. Bradford Sisters Romance #2

Autor:
Becky Wade

Tłumaczenie z języka angielskiego:
Renata Czernik

Redakcja:
Brygida Nowak
Beata Szostak

Korekta:
Dominika Wilk

Skład:
Klaudyna Szewczyk

ISBN 978-83-65843-94-4

Cover design by Jennifer Parker
Cover photography by Mike Habermann Photography, LLC
© 2018 by Rebecca C. Wade by Bethany House Publishers,
a division of Baker Publishing Group, Grand Rapids, Michigan, 49516, U.S.A.

© 2019 for the Polish edition by Dreams Wydawnictwo

Dreams Wydawnictwo Lidia Miś-Nowak
ul. Unii Lubelskiej 6A, 35-310 Rzeszów
www.dreamswydawnictwo.pl

Druk: drukarnia Skleniarz
Książkę wydrukowano na papierze Ecco book cream 2.0 70g
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o. o. antalis™

Wszystkie cytaty pochodzą z Biblii Tysiąclecia.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana jako źródło danych, przekazywana w jakiejkolwiek mechanicznej, elektronicznej lub innej formie zapisu bez pisemnej zgody wydawcy.

PRZYPADKI SIÓSTR BRADFORD

Zakochana w Tobie

BECKY WADE

TŁUMACZENIE RENATA CZERNIK

Dla mojej redaktorki, Raeli Schoenherr

Miło się z Tobą rozmawia, jesteś szczera i pełna entuzjazmu. Masz przepiękne włosy i zachwycający gust w wyborze eleganckich butów. Jesteś wyjątkowo uprzejma. I niezwykle inteligentna. Mam ogromne szczęście, ponieważ użyczałaś swojej mądrości przy redakcji każdej z moich powieści. Jestem bardzo wdzięczna, że mam Cię przy sobie.

Dziękuję Ci!

Rozdział pierwszy

Odkryłam tajemnicę.

Corbin Stewart spojrzał z zaciekawieniem na dwunastoletnią Charlotte Dixon.

– Jaką tajemnicę?

– Rodzinny sekret.

– Duży czy mały?

– Myślę, że to raczej duży sekret – szepnęła. Jej jasna twarz otoczona długimi ciemnymi włosami wydawała się bledsza niż zwykle.

Kiedy Charlotte pojawiła się obok niego, Corbin zmagał się z taśmą rozciągniętą na kontuzjowanym ramieniu. Teraz pozwolił jej opaść i usiadł okrakiem na ławce do podnoszenia ciężarów, zwrócony twarzą w kierunku dziewczynki. Charlotte była córką jego kuzyna Marka, co w zasadzie nie czyniło jej jego bratanicą, jednak w ten sposób o niej myślał i tak ją nazywał. Ponieważ Corbin był jedynakiem i miał tylko dwóch bliskich kuzynów – Marka i kuzyna, który mieszkał w Michigan bez dzieci – Charlotte była najbliższą namiastką bratanicy, jaką mógł kiedykolwiek mieć.

Uniósł figlarnie brew.

– Więc? Zdradź mi ten sekret.

– Zdecydowałam, że nic ci nie powiem.

– No zdradź mi go, Charlotte. I tak muszę siedzieć na rehabilitacji i naprawdę nie mam teraz nic lepszego do roboty niż słuchanie zrzędzeń siódmoklasistki.

– Zrzędzeń? Nie zrzędzę.

– Zaufaj mi. Zrzędzisz. Teraz zdradź mi ten sekret.

Charlotte przybrała twarz sierżanta.

– Wracaj do pracy z taśmą, wuju Corbinie. Potem pogadamy.

– No zdradź ten sekret.

– Taśma – ponagliła.

Charlotte, gdy dorośnie, chciała zostać chirurgiem ortopedą i pomoc Corbinowi w rehabilitacji ramienia traktowała jak osobistą misję życiową. Od czterech miesięcy, zaraz po szkole, spotykała się z nim na sesjach fizykoterapii w centrum rehabilitacji doktora Wallace'a.

Podniósł taśmę i wrócił do pracy, obserwując Charlotte kątem oka.

– No zdradź mi tę tajemnicę.

– Wyprostuj kręgosłup. Tak lepiej.

Na początku czerwca Corbin opuścił Dallas i pojechał do Seattle, aby doktor Wallace mógł wykonać mu zabieg wszczepienia endoprotezy ramienia. To była druga operacja od ostatniej gry z Mustangami w styczniu zeszłego roku. W trzeciej kwarcie gry przeciwnik stojący na pozycji obrony powalił go tak, że ramię Corbina zostało zmiażdżone w zderzeniu z kaskiem innego upadającego zawodnika.

Z tysiąca meczów rozegranych podczas całego swojego życia żaden nie wpłynął na niego tak bardzo jak ten. Kwarta trwała zaledwie sześć sekund. Te sześć sekund sprawiło, że jego kość ramienna pękła w pięciu miejscach, zakończyło jego karierę, wysłało go na sześciotygodniowe topienie smutków w alkoholu, skazało go na miesiące bólu i podarowało mu jedną ohydną bliznę.

Po drugim zabiegu doktor Wallace nie musiał wcale nakłaniać Corbina do rehabilitacji w nowoczesnym ośrodku w Shore Pine w stanie Waszyngton. Po pierwsze, w Shore Pine mieszkali Mark i jego rodzina, a po drugie, Corbin potrzebował wytchnienia od nachalności mediów, którą musiał znosić w Dallas.

Od czerwca do września przeszedł szereg zabiegów fizjoterapeutycznych. Miał masaż nerwowo-mięśniowy, terapię polem elektromagnetycznym i krioterapię.

Przez cały okres rehabilitacji Charlotte rozmawiała z nim o wszystkim. Poprawiła nawet jego formę. Opowiadała mu o swojej miłości do koreańskiej muzyki pop, o wielorybach i przedmiotach ścisłych. Powiedziała mu, dlaczego jej dwaj młodsi bracia tak ją wkurzają i dlaczego rodzice już jej nie rozumieją. Ale po raz pierwszy wspomniała o jakimkolwiek rodzinnym sekrecie.

Corbin był zawsze wtajemniczany w sekrety rodzinne. Kiedy miał tyle lat co Charlotte, znał pewien sekret, który bardzo mu ciążył. Nie chciał tego samego dla spokojnej, niezwykłej, słodkiej, sarkastycznej i inteligentnej bratanicy.

– Myślałam o tym przez trzy dni – rzekła Charlotte. – I jest tylko jedna osoba, z którą chcę porozmawiać o tej tajemnicy.

Corbin zacisnął szczęki w obawie, że może nieopatrznie odgadnąć, o kogo chodzi – a nie był to żaden z jej rodziców.

– Jeśli mi nie powiesz, to powinnaś porozmawiać o tym z mamą lub tatą.

Potrząsnęła głową.

– Przez całe moje życie okłamywali mnie w sprawie tej tajemnicy. Całe moje życie! Nie mogę im ufać.

– Teraz na stopach! – zawołał terapeuta. – Chód pająka.

Corbin i Charlotte, doskonale już obeznani w ćwiczeniach rehabilitacyjnych ramienia, przenieśli się do pustego miejsca przy ścianie. Corbin zaczął powoli przesuwać palcami prawej dłoni po ścianie, dopóki nie wyciągnął ramienia nad głową tak wysoko, jak tylko mógł. Po czym powtórzył ćwiczenie jeszcze raz.

– Aż do wczorajszej nocy zamierzałam wyznać ci ten sekret. Ale potem zdałam sobie sprawę, że tobie również nie mogę zaufać.

Spojrzał na nią z udawanym oburzeniem.

– Dlaczego nie możesz mi ufać? Przecież to ja ci powiedziałem, żebyś była czujna, bo Sehun[1] wróci do EXO, kiedy ty byłaś bardziej zafascynowana Chenem. Później przyznałaś mi rację co do Sehuna.

To była wina Charlotte, że znał imiona członków przynajmniej trzech koreańskich girlsbandów i trzech boysbandów. Próbował wymazać z pamięci te informacje, ale przylgnęły do niego jak graffiti do ściany.

1 Sehun – południowokoreański tancerz, raper, piosenkarz, model i aktor. Członek boysbandu EXO, którego członkowie pochodzą z Korei Południowej i Chin. (Jeżeli nie zaznaczono inaczej, wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza).

– Nie mogę ci zaufać, ponieważ nigdy nie powiedziałeś mi o tym, że Willow Bradford była twoją dziewczyną.

Szach-mat.

Charlotte patrzyła na niego podejrzliwie.

Corbina i Willow łączyła skomplikowana relacja. Na początku była słodka – bardzo słodka – ale potem zrobiło się gorzko. Problem polegał na tym, że koniec okazał się tak bardzo gorzki, że ilekroć Charlotte wspomniała o Willow, a zdarzało się to często, musiał zaciskać zęby i odwracać wzrok.

Willow dorastała w Shore Pine, nieopodal miasteczka Merryweather. Charlotte była pod wrażeniem kobiety, która praktycznie dorastała na jej podwórku, a potem osiągnęła światowy sukces jako modelka. Dziewczyna wierzyła, że jej idolka była aniołem zesłanym na ziemię, aby nosić modne ubrania, całować dzieci i działać cuda.

– Tyle razy rozmawiałam z tobą o Willow – przypomniała Charlotte. – Tyle razy.

Corbin milczał.

– Rozmawiałam z tobą o niej przynajmniej raz na każdej terapii.

Nie odpowiedział.

– I nigdy nie zdradziłeś, że byłeś jej chłopakiem. – Rozczarowanie zmarszczyło jej czoło.

Corbin westchnął i opuścił rękę.

– Nic ci nie powiedziałem, ponieważ wiedziałem, że będziesz ze mnie wyciągać wszystkie informacje na jej temat.

– Cóż… Tak. Wyciągałabym.

– Mój związek z Willow nie skończył się dobrze. – Ilekroć myślał o Willow, rozdzierała go mieszanina zranienia,

winy, frustracji i pożądania. – Więc gdybyś ciągnęła mnie za język, byłoby mi trudno nie powiedzieć ci o niej nic złego. Robiłem ci przysługę, milcząc i pozwalając wierzyć, że jest święta. Właściwie teraz, kiedy o tym myślę, jestem pod wrażeniem swojego milczenia. Jestem bohaterem.

– Zeszłego wieczoru próbowałam znaleźć w Internecie informacje, jak mogłabym, no wiesz, spotkać Willow, aby wyznać jej mój sekret. Żułam gumę przed monitorem i kiedy zobaczyłam jej zdjęcie z tobą, byłam tak zszokowana, że ją wyplułam. To było ohydne.

– Ohydne, że umawiałem się z nią czy że wyplułaś gumę?

– To, że wyplułam gumę. W Willow Bradford nie ma nic obrzydliwego. Ona jest doskonała.

Zmrużył jedno oko i cicho warknął:

– No widzisz. Teraz, kiedy już wiesz, że ją znam, muszę cię rozczarować. Ona nie jest idealna. Ona jest człowiekiem.

– Proste ramię przy podnoszeniu hantli! – zawołał terapeuta.

Corbin chwycił ciężarek w prawą dłoń i powoli podniósł go, wyprostowując ramię.

– Jak długo, no wiesz, chodziliście ze sobą? – zapytała Charlotte.

– Przez siedem miesięcy.

– Jak dawno temu?

– Cztery lata temu.

– Dlaczego się rozstaliście?

– Nie chcę do tego wracać.

– Kochałeś ją?

„Tak".

– Do tego też nie chcę wracać.

– Czy możesz mi pomóc spotkać się z Willow? – zapytała Charlotte.

– Nie.

– Trzymaj ramię prosto, wujku Corbinie.

Rozwścieczyło go, jak trudne wciąż były dla niego niektóre z tych prostych ćwiczeń.

– Moja mama słyszała, że Willow od kilku miesięcy prowadzi zajazd swojej mamy albo hotel czy coś podobnego w Merryweather – powiedziała Charlotte. – Wiedziałeś, że jest w Waszyngtonie?

– Tak – odparł niechętnie. – Wiedziałem.

Zaokrągliły jej się oczy.

– Widziałeś Willow Bradford, od kiedy mieszkasz w Shore Pine?

– Kilka razy.

Przypomniał sobie dokładnie, jak wyglądała w momencie, gdy stanęli twarzą w twarz prawie trzy miesiące temu. Jej długie, pełne wdzięku nogi się napięły, a blada skóra zaczerwieniła. Blond włosy miała lekko rozwiane, przez co można było pomyśleć, że wyglądała, jakby właśnie pocałował ją ktoś, kto wiedział, jak całować. Mimo że był ciepły lipcowy wieczór, jej zielone oczy połyskiwały lodowatą złością.

– Widziałem ją na przyjęciu urodzinowym – powiedział. – Na przyjęciu urodzinowym, na które nigdy bym nie poszedł, gdybym wiedział, że ona też tam będzie.

– Mógłbyś mi pomóc spotkać się z Willow – stwierdziła Charlotte. – Wiem, że mógłbyś… – Spoglądała na niego odważnym, lecz pełnym cierpienia wzrokiem. – Nie mogę

spokojnie spać przez ten sekret. Nie mogę o nim porozmawiać z moimi rodzicami i nie mogę też wyznać go tobie.

Wiedział, że wpadł w kłopoty. Na boisku był bestią, ale jeśli chodziło o Charlotte, stawał się miękki jak cukrowa pianka.

– A może porozmawiasz ze szkolnym pedagogiem?

– Nie.

– Może z pastorem młodzieżowym w kościele?

– Nie. W głębi serca wiem, że Willow Bradford może mi pomóc. Jest naprawdę słodka i kocha dzieci, ponieważ działa na rzecz Benevolence Worldwide[2].

– To, że jest ambasadorką organizacji charytatywnej, wcale nie znaczy, że kocha dzieci.

– Oczywiście, że znaczy. Poza tym ona, jedna z jej sióstr i ich ojciec byli w telewizji i rozmawiali o tym, jak sobie poradzili z rodzinną tragedią, którą przeżyli, kiedy macocha Willow została zabita. Mój sekret także dotyczy rodzinnej tragedii.

Zmarszczył brwi z zaciekawienia i ściągnął usta.

– Naprawdę?

– Tak. Widzisz? Willow i ja mamy wspólne rodzinne tragedie.

Westchnął.

– Wiem, że mi pomoże. Myślę, że sam Bóg chce, żeby ona mi pomogła – powiedziała Charlotte z pewnym rodzajem dramatyzmu, który był charakterystyczny dla dwunastoletnich dziewcząt.

2 Benevolence Worldwide – wolontariacka fundacja działająca na rzecz ubogich na całym świecie.

Corbin zdał sobie sprawę, że go przycisnęła, ale to nie uczyniło go nieczułym.

– Proszę, proszę, pomóż mi ją poznać – błagała Charlotte.

Szach-mat.

Wiadomości wymienione przez Corbina i Willow piętnaście dni przed ich rozstaniem:

Corbin: Tęsknię za Tobą. Wydaje się, jakby minęła wieczność, odkąd wyjechałaś.

Willow: Wyjechałam zaledwie wczoraj.

Corbin: Dokładnie, zanim Cię poznałem, nie wiedziałem, że dzień może trwać wieczność.

Willow: Istotnie, dzień może trwać wieczność. Też za Tobą tęsknię.

Corbin: Wróć do Dallas i spotkaj się ze mną w ten weekend.

Willow: Chciałabym, ale ludzie z *Harper's Bazaar*[3], którzy mnie zaangażowali do zdjęć w Maroku, nie byliby zachwyceni, gdybym wyjechała. Ty wybierz się do mnie do Maroka.

Corbin: Mógłbym.

Willow: Chyba że grasz w ten weekend.

Corbin: No tak. Pech.

Willow: Jak mógłbyś przegapić mecz. Szalejesz za footballem.

Corbin: Bardziej szaleję za Tobą.

3 *Harper's Bazaar* – amerykański miesięcznik o tematyce modowej.

Willow: Cóż, jeśli zdecydujesz się poświęcić mecz w tym tygodniu, to daj mi znać. Zadbam o filiżankę sławnej marokańskiej miętowej herbaty dla Ciebie.

Corbin: Nie chcę herbaty, chcę Ciebie.

Rozdział drugi

Nic dziwnego, że korzenno-dyniowe latte robiło o tej porze roku taką furorę. Willow z aprobatą pociągnęła łyk kawy domowej roboty, którą przyrządziła dla swoich gości w zajeździe. Być może była trochę za mocno cynamonowa, ale niezaprzeczalnie pyszna.

Mama Willow zawsze po południu serwowała napoje gościom Zajazdu Bradfordwood. Kiedy przeminęło lato, a jesień zawitała w całej swojej okazałości, Willow posłusznie zastąpiła herbatę malinową i cytrynowe ciasteczka korzenno-dyniowym latte i kruchymi ciastkami migdałowymi, zgodnie z wytycznymi, które zostawiła jej mama.

Latte było atrakcją dla dzisiejszych przyjezdnych gości: dwóch sióstr z Portland, jednej pary z Minnesoty i jednej pary z San Francisco. Willow zameldowała i oprowadziła wszystkich po zajeździe, a później zaprosiła gości do kuchni, by poczęstowali się kolacją.

Oparła się o blat kuchenny, ugryzła ciastko i sprawdziła swój telefon. Siedemnasta dwie. Miała nieodebrane połączenie od Nory, więc oddzwoniła do niej.